

BOGUSŁAW LEŚNODORSKI

PISMA METODOLOGICZNE LELEWELA *

W naszym powszechnym stosunku do osoby i spuścizny Lelewela jest dotąd jeszcze sporo niejasności i nieporozumień, a także elementów kontrowersyjnych.

Najbardziej znane portrety, powstałe pod koniec jego życia, ukazują schorowanego i strudzonego starca. Wpłynęły na potoczną opinię o „starym” Lelewelu. Wyobrażenie takie utrwaliły jeszcze te i owe uwagi współczesnych, nie tylko kaśliwe, lecz i te pełne uznania dla jego zasług naukowych i ideowych. Jednakże był kiedyś młodym. Co więcej, nie mało elementów wiecznie żywej młodości dążeń i idei pozostało w jego osobowości do końca życia. Dlatego też, podobnie jak to się okazało tak ważne w przypadku młodego Marksa, skierowanie nieporównanie większej niż dotąd uwagi na wczesny okres twórczości Lelewela do roku 1830, okazuje się szczególnie interesujące. W czasie powszechnej „burzy i naporu” był wykładowcą, do którego zwracał się Mickiewicz w 1828 r. ze słowami: „Wszyscy wołają, że nam historyków jeszcze gwałtowniej potrzeba niżeli badaczy”. A zatem nie tylko erudytów i antykwariuszów, lecz uczonych i pisarzy o rozległych horyzontach, związanych jednocześnie z przeszłością i im właściwą współczesnością. Z listopada 1830 r. pochodzi portret, dzieło Seweryna Oleszczyńskiego. Na tym, przypoehlebnym zresztą, portrecie widzimy młodzieńca w romantycznej pozie, z puklami włosów nad czołem, w zarzuconym na barki wielkim, czarnym płaszczu Konrada. Wszystkich, którzy stykali się z Lelewelą, uderzały rozbliskujące w chwili ożywienia, pełne wyrazu i ostrej myśli oczy. Ukazał je Oleszczyński. Trwale utrzymały się ich cechy i później. Dojrzał je C. K. Norwid.

Ale warto uwolnić się nie tylko od starczej wizji Lelewela, lecz także od samookłamywania i przyznać, że przy oficjalnym zrozumieniu zasług tego uczonego i człowieka, które starał się umocnić jubileuszowy obchód w roku 1961, prócz paru bardziej znanych fragmentów dzieł, mów politycznych, prócz paru efektownych cytatach, od dość dawna szerszy ogół czytelników, co więcej, historyków, właściwie nie zna, bo nie czyta jego prac uczonych i publicystyki. A zaś na pierwszym planie utrzymują się niektóre ogólne koncepcje Lelewela, jak słynna teoria pierwotnego i później szlacheckiego gminowładztwa, dawno już uznane za fałszywe. Odsunęły one w kąć zapomnienia inne myśli, także sugestie badawcze, wybiegające w przyszłość, o trwalszym znaczeniu. Gorzej również, że po czasach, gdy nazwisko Lelewela figurowało we wszystkich wielkich encyklopediach świata i w zarysach historiografii powszechnej idzie ono dziś w wielu krajach w ogóle (prócz niektórych nauk wyspecjalizowanych, jak numizmatyka) w niepamięć.

Nie byłoby słuszne godzić się z dość częstym sądem, wedle którego znaczenie prac i poglądów Lelewela oceniać należy z szacunkiem dla tradycji, lecz tylko w czasie przeszłym. Prawda, że nauki historyczne rozwinęły się silnie w wielu kierunkach. Jednakże nowe i nowoczesne spojrzenie na twórczość Lelewela już od pewnego czasu zapowiadało nowe i ciekawe ustalenia i co ważniejsze jeszcze —

* J. Lelewel, *Dzieła*, Tom II, 1—2 = *Pisma metodologiczne*, opr. Nina Assorodobraj. Warszawa 1964, PWN, ss. 1003 i 15 ilustracji.

podniety o niewygasłym, a może tym bardziej dziś w perspektywach historii społecznej, żywej, integralnej o świeżym znaczeniu. Podniety wielkiej historii.

Tym bardziej godzi się pamiętać o wystąpieniach tych historyków, którzy często jeszcze w okresie pomiędzy wojnami czy ostatnio umieli wyjść poza wspomniane tu potoczne sądy i stereotypy. A zatem J. Adamusa, M. Handelsmana, S. Kętrzyńskiego i wśród nich historyka literatury, który dowodził trwałej czytelności pewnej części prac Lelewela, ukazując dwa tory i dwa różne style w jego twórczości, to jest I. Chrzanowskiego. Z najnowszych prac poświęconych Lelewelowi prócz zarysów popularnych, w których znalazły się nowe ujęcia, wymienić należy studia M. H. Serejskiego i jego zasługę jako organizatora i przewodniczącego Komisji Lelewelowskiej, która działa przy Instytucie Historii PAN i podjęła zbiorowe wydanie *Dzieł Lelewela z komentarzami*, wydawnictwo Listów emigracyjnych w 6 tomach, pieczętowanie dokonane przez H. Więckowską, parokrotnie ponawiane rozważania N. Assorodobraj nad teoretycznymi założeniami historiografii lelewelowskiej, jak również historyczno-literackie, które przyniosły od tej strony próbę wyjaśnień historyzmu oświeceniowego i romantycznego, W. Kubackiego.

Szczególnym wydarzeniem stało się opublikowanie przez Ninę Assorodobraj *Pism metodologicznych Lelewela* w tomie II *Dzieł*, podzielonym na dwie obfite części. Są to: „historyki, artykuły, otwarcia kursów, rozbiory, dzieje historii, jej badań i sztuki”, jak głosi podtytuł.

Dzięki tej przede wszystkim publikacji powstały podstawy i warunki po temu, aby przerwać „zmowę” ogólnikowego kultu „narodowych świętych”, jak i „zmowę” podejrzeń, że myśli Lelewela stanowią tylko — nie ubliżając zresztą przy okazji znaczeniu historii nauki — dokument minionej historii i zbiór ewentualnie godnych użycia pięknych cytat.

Rzecz jest wynikiem dłuższej i żmudnej pracy nad zebraniem, w znacznej mierze wydobyciem z papierów archiwalnych, i zespoleniem w przejrzystej i systematycznej konstrukcji „kodeksu metodologicznego” największego polskiego historyka. Już w tytule tomu umieścił Wydawca ten termin — „pisma metodologiczne”. We wstępie spotykamy niekiedy zamienne użycie terminów „metodologia” i „teoria” i od nich pochodnych. Wyznam, że bardziej odpowiadałoby mi wysunięcie „teorii historii” i „teoretycznych rozważań” na plan pierwszy.

Tom drugi *Dzieł* wymagał wielu ustaleń i rozważań, kwerend, trudnego odczytywania tekstów Lelewela i jego uczniów. Jak najślusniej wspomina Wydawca we wstępie, że publikacja tekstów nie przeznaczonych do druku, tym bardziej brulionowych, dalekich od merytorycznego i stylistycznego wykończenia, „jest zawsze zadaniem niezmiernie delikatnym” i to z wielu względów. Tym bardziej należy podziwiać wytrwałość i subtelność zaprezentowanych w tomie dążeń edytorskich do tego, by wprowadzając do nauki i kultury wszystko, co z prac Lelewela się zachowało, i przyjmując, że „niedyskrecja potomnych jest losem wielkich ludzi”, w niczym nie zniekształcić myśli Lelewela i jego intencji i ukazać jej wszystkie cechy.

Odkrywcze zainteresowania i znanstwo problemów Ninny Assorodobraj ukazały się tu w pełni w ogólnym kierunku prac przygotowawczych i wydawniczych, w nakreślonym przez nią obszernym, liczącym 93 stron wstępie o charakterze w pierwszej części osobnej rozprawy, jak i w komentarzach. „Z fachową i zamkniętą pomocą”, jak czytamy we wstępie, a o czym wiemy także z własnych jego prac, przyszedł Wydawcy mgr Tadeusz Kozanecki.

Tom składa się z trzech części. Część pierwsza obejmuje w zasadzie dzieła powstałe w latach 1815—1826 i przedstawia kolejne kroki Lelewela na drodze do zamierzonego przezeń systematycznego i obszernego wykładu teorii i metodo-

logii. Z tych prac tylko dwie były dotąd ogłoszone drukiem: *Historyka* i *O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających*. Znaczną część tej części stanowią rękopisy, o których dziejach i splotach z sobą czytamy we wstępie. Są tu seksterny dostarczane przez Lelewela studentom, jest rekonstrukcja wykładów, oparta na notatkach studenckich. Są bruliony.

W drugiej części znajdujemy trzy grupy utworów. Pierwszą stanowią rozprawy, które były próbą przekazania szerszej czytającej publiczności wyznawanych przez Lelewela idei. Szukał w nich drogi przekazania społeczeństwu wiedzy o ogromnej, rozumiał to, doniosłości społecznej. Są tu dalej zagajenia i otwarcia kursów, które chlubnie świadczą o zadaniach, które Lelewel stawiał swej pracy profesorskiej. Kończą tę część pisma o charakterze polemicznym, które odgrywały rolę swego rodzaju manifestów nowej, jaskrawo odmiennej od tradycyjnej wówczas, a utrzymującej się jeszcze do dziś w różnych swych warstwach i kręgach, koncepcji historii.

Część trzecia obejmuje rozprawy z zakresu historii historiografii, wszystkie dotąd nie drukowane. Teksty to niejednolite w stopniu ich zaawansowania i wykończenia, ale zostały przygotowane przez Wydawcę tak, aby i one możliwie najwierniej reprezentowały zamierzoną całość.

Na końcu tomu znalazły się aneksy w trzech działach. W aneksie A umieszczono bardziej zwarte fragmenty z innych prac Lelewela, poświęcone teorii i metodologii, i przekroczone dzięki temu granicę wydawniczą 1830 r. Dzięki temu ukazano niektóre punkty dojścia w rozważaniach tego historyka, np. w zagadnieniu bohatera i „masy”, rewolucji, a także granic poznania historycznego itd. W aneksie B umieszczono garść zapisek profesorskich (np. pytania egzaminacyjne), w aneksie C znajdujemy parę ciekawych tekstów, nie autorstwa Lelewela, lecz rzucających pewne światło na jego prace. Są tu uwagi Kontryma, jest fragment z protokołów śledztwa Filomatów, który dotyczy roli poszukiwań statystycznych w ich działalności. Tego rodzaju konstrukcja części aneksów nasuwa wątpliwości. Nie widzę powodów — prócz formalnych — dlaczego z materiałów zawartych w aneksie A nie należało uczynić integralnej części tomu, to jest czwartej.

Tak zebrane i ułożone *Pisma metodologiczne* Lelewela ukazują niewygasłe do dziś, przeciwnie dopiero może teraz, powtórzmy raz jeszcze, bardziej zrozumiałe, już nie tylko w kontekście epoki romantyzmu, lecz w perspektywie rozwijających się dążeń do historii integralnej i wielkiej — poglądy na historię narodową i powszechną, rozumianą jako uniwersalna, na to, że przedmiotem jednej i drugiej, ściśle powiązanej z sobą, są „działania ludzkie w całej różnorodności swojej” i że kategorią centralną, stopniowo udoskonalaną w ujęciach Lelewela była aktywność ludzka, rozumiana jako aktywność społeczna. Z tą aktywnością wiązał Lelewel szczególnie dwie sfery „kultury” i „polityki”. Zagadnienie pierwsze ukazane zostało we wstępie N. Assorodobraj wielostronnie, drugie mniej wyraźnie, o jakie tu działania, jakie mechanizmy i jakie ich „sprężyny” i idee kierownicze tu chodzi. Oczywiście nie o jakąś wąsko pojętą historię polityczną — li tylko jednostek i wydarzeń. „Niepodobna jest traktować z gruntu dzieje polityczne, bez wejrzenia w szczegóły i stopień kultury; niepodobna najmniejszej gałęzi kultury ludzkiej godnie wyłożyć, bez dotknięcia kultury ogólnej i stanu politycznego” (I, s. 445). Warto zapamiętać to zdanie i uaktualnić je w dzisiejszych naszych pracach i troskach.

Tak pojętej wizji historii, przepojonej filozoficzną refleksją, towarzyszą na kartach zebranych przez N. Assorodobraj rozpraw, zapisek i notat wywody na temat nauk pomocniczych historii w węższym i szerszym tego słowa znaczeniu, środków i technik badawczych. Wszystkie one zbiegają się wokół „dwu oczu” historii (a także socjologii), jak ktoś się wyraził w współczesnych nam studiach,

to jest geografii — określającej miejsce, i chronologii, wyznaczającej czas historyczny badanych procesów i wydarzeń.

Ważkie to wydawnictwo nasuwa również — obok swych podstawowych walorów — pewne wątpliwości. We wstępie — pomyślanym tak szeroko, jak wspominałem, oczekivalibyśmy więcej ujęć porównawczych. Uderza nawiązywanie przez Lelewela do Kołłątaja (s. 14 wstępu), znajdujemy zestawienia z Sniadeckim i Szaniawskim, jak i później krótkie porównania, bardziej ogólne, z polską myślą historyczną i filozoficzną. Ale są one raczej szkicowe. Silniej odczuwamy brak szerszych zestawień myśli Lelewela z współczesną, znaną mu i wyzyskiwaną przezeń i paralelną myślą historyczną różnych krajów Europy. Równocześnie przypisy ograniczono do minimum, gdy w pismach tych roi się m.in. od nazwisk wcześniejszych czy równoczesnych badaczy i pisarzy. Tylko w części wyjaśnia czytelnikowi te sprawy starannie opracowany indeks osób, w którym podano daty życia, tytuły najważniejszych publikacji oraz niektóre inne wyjaśnienia.

Z osobna należy wspomnieć o wzorowo pomyślanej szacie ilustracyjnej, która w 15 pozycjach uzupełnia dokumentację tomu. Z portretów — jest tu „starzec”, przedstawiony przez Julię van Eycken ok. roku 1860, jest jedna z lepszych litografii, oznaczona „Lelewel 1830”, oparta najprawdopodobniej na rysunku N. Maurin. Brakuje Oleszczyńskiego. Ale myśli i ognie, które oddał ów portret zawarte są we wszystkich ogłoszonych tu pracach i przenikają do czytelników.